

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 49.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycy 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 7 grudnia 1888.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobnego.

Rok III.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Kat Bystrzycki.

Podanie śląskie.

Za dawnych, bardzo dawnych czasów żył w Bystrzycy, nad kłodzką Nisą, sukiennik, pracowity, uczciwy i ogólnem poszanowaniem szczytający się mieszczanin. Poważanie to słusznie nazywał on drogocennym skarbem. Ale posiadał — jak utrzymywał — drugi jeszcze skarb w córce jedynaczce, młodzieńczej i urodnej Barbarze, piękną Basią powszechnie zwaną.

Matka Basi już od kilku lat spoczywała w grobie, a sędziwy jej ojciec opadał z sił coraz więcej i mimo opieki i troskliwości swój jedynaczki, mimo jej łez obfitych poszedł do grobu.

Biada sierocie! Stokroć biada sierocie — dziewczynie jak Basia: niedoświadczonej, bo młodej, na pokusy i niebezpieczne sidła wystawionej, bo urodnej, a co najgorsza, zalotnej.

Około pięknej Basi zaczęli się kręcić młodzieńcy, co rzeczą naturalną. Z tych najurodziwszy i najzaciejszy podobał jej się bardzo, ale był on synem miejscowego kata i już zastępcą ojca w strasznym, ale bynajmniej nie hańbiącym rzemiośle tegoż.

I zaczęła się w sercu Barbary, gdy wspomniany młodzieniec o rękę ją prosił, walka, gdyż i inny jeszcze młodzian, syn bardzo zamożnego sąsiada, przystojny także, a nadto w obejściu gładki, bo w dalekim świecie bywał, ale próżny i lekki, o nią się zaczął starać. Kładła Barbara wając, co począć, na jednej szali miłość do tego, którego kochała, na drugiej zamożność i pańskie ułożenie drugiego; sama zaś była ubogą; to też sobie chętnie wystawiała sobie przyszłość za mężem majątnym w kolorach pięknych, ponętnych, jakiej jej syn kata bystrzyckiego zapewnić nie mógł, bo także był niezamożnym — i zaręczyła się z majątnym. Ale ten niestety w rzeczywistości wcale nie myślał brać na seryo swych konkurów; były to tylko sidła, które niecierpliwie zarzucił zdrajca na zgubę łatwowierną i próżną dziewczyny. Jemu nie chodziło o szczęście z nią małżeńskie, ale o dogodzenie własnej próżności i o coś jeszcze gorszego.

To też uwiódł niegodziwiec nieszczęśliwą dziewczynę...

Daremne były następnie próśby Bar-

bary, aby jej na najostateczniejszą nie wystawiał hańbę, daremne były jej łzy i rozpacz; — pod pozorem, że biednej pojąć nie może, opuścił ją zdradziecko.

Któż policzy łez strumienie, które Barbara przelała? Kto odgadnie jakie męki po długich nocach, strasznym myśłom oddana, przechodzić musiała?... Rozpacz nareszcie zaczęła szarpać serce nieszczęśliwej, rozpacz i wstyd i próżność, i wszystko to uczyniło z niej — morderczynią własnego dziecięcia.

Sprawiedliwość, której baczności czyn ten nie uszedł, wskazała Barbarę na śmierć przez ścięcie. Chodziło tylko jeszcze o dzień, w którym straszną egzekucją spełnić miano. Skazana pojednała się z Bogiem i z ludźmi i wyczekiwała z rezygnacją śmierci.

Nadszedł nareszcie wyczekiwany termin.

Drogą ku północy spieszą tłumy Bystrzyczan na „szubieniczną górę“, gdzie zwykle przestępców na śmierć skazanych tracono. Też drogą prowadzą pacholkiwio miejsce na śmierć skazaną Barbarę; idzie ona, po jednej stronie mając spowiednika swego, po drugiej sędziego, który jej na rusztowaniu wyrok ma ponownie odczytać. Straszliwa to droga!

Wskazana idzie, na krzyż złożone ręce na piersiach trzymając i powtarza za kapłanem modlitwy, a gdy zadrży przed zbliżającą się straszną chwilą, rzeknie jej tenże: „ufaj duszo, ufaj Bogu!“

Barbara na te słowa składa dłonie i spogląda w niebo, dając tém znać, że ufa Bogu.

I idą dalej.

Na „szubienicznej górze“ rusztowanie, na rusztowaniu stoi pień, na którym na śmierć skazanym kat głowę ucina.

Na rusztowanie to wprowadzono Barbarę. Tu przy pniu stoi ten, którego była kochała, syn katowski, teraz już w urzędzie po zmarłym ojcu.

Bolesne to nad wszelki wyraz było dla obojga spotkanie.

Barbara, wejrawszy nań błagalnie, złożyła jak do modlitwy ręce, bo mówić nie mogła. On też w milczeniu dał znak ręką, że jej przebacza.

Odczytano ponownie wyrok, kapłan ponownie dał pokutnicy rozgrzeszenie. Teraz zabrzmiał z wieży najbliższego

w mieście kościoła dzwonek konających. Barbara położyła głowę na pniu, młody kat przystąpił, miecz uniósł... ale czemuż nie uderza?... czemuż nie spełnia wyroku sprawiedliwości?...

Oto w tym momencie, gdy miał miecz spuścić, ujrzał — jak następnie zaręczał — obok głowy Barbary drugą głowę, z tułowu skazanej wyrosłą — nie wiedział więc, którą głowę ma uciąć. Tymczasem oddała Barbara Bogu ducha: straszna trwoga śmiertelna ją zabiła.

Rozprawy w parlamencie niemieckim.

Ciekawe było przemówienie posła Liebknechta, przywódcy socjalistów. — Kiedy cesarz w swój mowie tronowej, — mówił p. Liebknecht. — zapewniał, że pokój się utrzyma, dzielniki rządowe ciągle straszą wojną i utrzymują lud w ciągłym niepokojach i rozdrażnieniu. Do czego nas ta polityka zaprowadzi? Prowadziliśmy wojnę bratnią, Hohenzollery wyparli Habsburgów, a z nimi kilka milionów dobrych Niemców z ojczyzny niemieckiej.

Francji zabraliśmy Alzację i Lotaryngię; była to zbrodnia przeciw prawu narodów, największy błąd polityczny, bo przez to ściągaliśmy sobie na kark przymierze francusko-rosyjskie.

Żeby się przy Alzacji utrzymać, trzeba się zbroić, a podatki na wojsko są tak wielkie, że lud więcej ciężarów znieść nie może. Doszliśmy do ostatnich granic. Rząd niemiecki jest na zewnątrz w ciągłych zatargach z zagranicą, a na wewnątrz panuje ciągle zaniepokojenie ludu. Francya boi się tylko zgodnego ludu niemieckiego i to pewno, że gdyby miała Niemcy zaczepić, wtedy każdy robotnik, każdy socjalista niemiecki pędzą na obronę niemieckiej ojczyzny. Lepiej byłoby jednak, żeby Niemcy Francji nie drażniły, żeby się z nią pogodziły, zamiast przymilać się do Rosyi, bo Rosya i tak nie da się złapać na lep umizgów niemieckich. To ciągle potrząsanie mieczem, to ciągle groźenie wojną, jak to widzimy w półrządowych pismach, rozdrażnia tylko nerwy narodowi.

Zakradła się u nas szczególna metoda, aby narodu nigdy nie dopuścić do spokoju. Patrzałem ja już na wybory w Francji, Anglii, w Ameryce, ale nigdzie nie widziałem takiego szczeniactwa przy wyborach, jak w Niemczech. Tu w Niemczech kto nie głosuje tak, jak ks. Bismarck chce, tego zwięź zaraz wrogiem państwa — zdrajcą kraju!

Już dawno powiedziałem, że jak będziemy mieli cesarstwo niemieckie — to też zjawią się ciężary podatkowe. Podatki mnożą się, a ponosi je głównie klasa pracująca, prócz tego gniją nas ustawy wy-

jątkowe. Robotników ścigają sądy za to, gdy w obronie egzystencji własnych interesów występują, choć ustawa socjalistyczna karze tylko za przekroczenia i gwałty. Czy to są zdrowe stosunki? Robotników ściśnięto łańcuchem ustawy socjalistycznej, a za to pocieszono ich reformą socjalną, owemi kasami chorych, itd. Co robotnik ma z tego? Zaledwo tyle, ile by mu też dała kasa dla ubóstwa. My byśmy chętnie poparli socjalną reformę rządu, gdyby ona była z korzyścią dla klasy robotniczej, ale tak nie jest, nie mamy więc sposobu poprawienia losu robotnika, bo w spokojny sposób nie zyskać nie możemy, a gdybyśmy zrobili zbrojną ruchawicę, wiemy na pewno, że wystrzelilibyście wszystkich socjalistów. (O nie! odzywają się głosy). Mości panowie, my socjaliści wiemy, co myślicie o nas, my mamy lepszą policję, aniżeli wy.

Mamy dziś z jednej strony straszidło rewelucji socjalnej, z drugiej grozę wojny europejskiej. Dziś można w Niemczech tylko tak sądzić, że się jednych uciska, a drugich wojną straszy. Dziś mamy z kolei hecę na Żydów, — a jak się przy tym Niemcy zmeczą, to rozpoczyna od nowa hecę na socjalistów — i tak ciągle szczyją lud przeciw jakiemuś „wrogowi państwa“.

Ostateczny wynik rządów jest taki: że z reformy socjalnej klasy pracujące nic nie mają, że podatki są coraz większe, zubożenie coraz większe, zarobki coraz gorsze i trudniejsze, a ciężary na wojsko coraz straszniejsze.

Byłoby zaprawdę lepiej, ażeby się rząd niemiecki postarał, by się wszystkie mocarstwa rozbroiły, bo inaczey cywilizacja europejska rozsypie się i oprze się jak na skale tylko na klasie pracującej.

Z tych powodów socjaliści nie przyznają rządowi żadnego grosza i żadnego rekruta.

Minister Boetticher zarzucił Liebknechtowi, że powiedział mowę jedynie na to, aby klasę robotników buntować. Minister zaprzecza, ażeby podatki przecięły siły narodu, ciężary na wojsko są wielkie, to prawda, o rozbrojeniu nie ma jednak co myśleć, bo nie ma ręką, że wszystkie mocarstwa obowiązku dopełnią.

Przez socjalną reformę zaprowadzono kasy chorych i na przypadek kalectwa dla wszystkich robotników, a niezadługo będą kasy zabezpieczające na starość i na niezdelność do pracy. Jestto znaczna korzyść dla robotnika. Rząd nie chce szczyć klas między sobą, owszém chce łagodzić stosunki między wszystkimi klasami.

Ciekawe szczegóły ze szkoły

opisuje w „Wielkopolaninie“ jakiś korespondent. „Wielkopolanin“ z umysłu nie wymienia ani nazwisk, ani z jakiej miejscowości głos skargi dochodzi. Korespondencja brzmi, jak następuje:

„W miasteczku X. z dniem 1 października nastąpił nowy nauczyciel Niemiec, p. Y. Na wstępie oznajmił dzieciom, że odtąd nie wolno im rozmawiać z sobą po polsku, ani czytać, ani pisać po polsku, tylko po niemiecku, a skoro z nich które przekroczy zakaz, surową odbierze karę. Mówił, że jest z usposobienia łagodny, lecz jeżeli nie usłuchają dzieci... to nie pozartuje.

Dzieci pierwszej klasy mają po 12, 13, 14 lat, więc mają już także i rozum dojrzały. Wzięły sobie tedy do głowy przestroję nauczyciela i słuchały milcząco. Gdy do nich mówił tak po niemiecku, stały jak wryte, nie odpowiadając. Więc jeszcze surowiej zaczął postępować, bo nawet po za

szkołą, na podwórzu podczas pauzy, zakazał im ze sobą rozmawiać po polsku. A skoro się które odezwało po polsku, te i zwykle znalazł się pomiędzy nimi babus, co to zaraz donosił p. nauczycielowi — więc zaraz trzeina w robocie.

Prosiło go dwóch chłopców po polsku, żeby im pozwolił pójść do Spowiedzi świętej; na to nauczyciel: jeżeli poprosicie po niemiecku, pozwolę. — Chłopcy poszli do domu i dali o tém wiadomość rodzicom. A gdy rodzice wybrali się do nauczyciela z zapytaniem, co myśli, odrzekł, że nie pozwala, bo dzieci przedewszystkiem mają się uczyć. — Nakazał dzieciom, żeby sobie do nauki religii niemieckie książki kupowały — ałści dzieci, a raczej rodzice, wiedząc jaką świętością jest religia, wiedząc, że religia w obcym wykładana języku, nie wnika w serca, nie kupili żądanych książek. — Rozgniewany nauczyciel oświadczył, że sam zakupi niemieckie do religii książki, a pieniądze każe ścignąć od każdego przez policję, że dzieci, których nazwiska niemieckie, będą zmuszone uczyć się z osobna religii po niemiecku — tymczasem wszelako wstrzymał się pan nauczyciel z wykonaniem gróźb.

Dopiero z końcem października przyjechał pan inspektor szkolny, i dowiedział się dozór, że teraz „aus mit der polnischen Sprache“ (koniec z językiem polskim). Odtąd p. nauczyciel jeszcze ostrzej germanizuje.

I tak dnia 2-go listopada po pauzie wraca do klasy i pyta, kto podczas pauzy odezwał się po polsku. Dzieci milczą. Grozi tedy karą dla wszystkich, jeżeli nie wydadzą, to wszyscy odsiedzą karę po południu od 2 godziny do 3; uczniowie z polskimi nazwiskami napiszą w czasie kozy 200 razy: „ich muss in der Schule deutsch sprechen“ (w szkole mam mówić po niemiecku), a uczniowie z nazwiskiem niemieckim przepiszą to 300 razy! — Dzieci na wyrok p. nauczyciela jak filar nieme, nie odpowiadają nie — tylko przyjmują karę w milczeniu, a nawet z radością, bo to kara za miłość do ojczystego języka.

Dzieci z pierwszej klasy wróciły po południu na godzinę oznaczoną, by odsiedzieć kożę. Pan nauczyciel sam sobie zadał karę, bo siedział z niemi. Ja wiedząc od syna o kożę, która i jego spotkała jako ucznia tej klasy, wybrałem się o godzinie 3 $\frac{1}{2}$ do szkoły.

Gdy zapukałem do drzwi, wyszedł p. nauczyciel; pochwaliłem Pana Boga po polsku i rzekłem po polsku: Dzień dobry — na co odpowiedział nauczyciel po polsku. Udając, że nie wiem o kożę, pytam, czemu mój syn jeszcze w szkole, skoro szkoła kończy się o 3. A pan nauczyciel na to: „to moja rzecz; ja trzymać ich mogę, póki mi się spodoba.“ — Gdy się zgadało o tém, za co dzieci siedzą w kożę — ja rzekłem, że źle robi, karząc dzieci nie za lenistwo lub psoty, ale za rozmowę w ojczystym języku w czasie pauzy nawet, w jego nieobecności. — Pan nauczyciel wrócił do klasy, trzasknąwszy drzwiami.

Wróciłem do domu. Gdy wybiła godzina 4ta, nauczyciel pozwolił dzieciom, które napisały zadana karę, pójść do domu; tymczasem, co nie napisały, zagroził, że je zatrzyma choćby do godz. 7mej w wieczór, póki nie napiszą. Ale dzieci, jak się ruszyły hurmem, uciekły wszystkie. — Nazajutrz, 3go listopada, gdy dzieci przyszły do szkoły, kazał wyjść z ławy tym, które były uciekły, zamiast dłużej siedzieć i pisać. Potem synowi p. W. kazał się położyć na krzeselko, bo chciał mu sypnąć. Chłopak dosyć krzepki nie chętnie brał się do tego, więc złapał go p. Y. i począł ciągnąć do krzeselka, przyczem podał mu spodnie; a że go nie mógł degnąć i powalić, więc bił go trzeina po

rękach, póki go nie posinił; lecz sam się zmęczył p. nauczyciel tak, że już nie zabrał się do innych dzieci.

Gdy dzieci wyszły ze szkoły, mówiło tak jedno drugiego: „niech nas pozabija, a będziemy między sobą rozmawiali po polsku — tego żadne nie zabrania prawo.“

O Boże! co się dzieje! Racz wejrzyć okiem miłosierdzia na nas i nieszczęśliwe dzieci nasze, a posiesz w utrapieniu!

Jeszcze dodam, że pan nauczyciel każe dzieciom, gdy przechodzą koło panów nauczycieli, pochwalić Pana Boga po niemiecku, albo: guten morgen. — Dzieci jednak zwyczajnie chwalić Pana Boga po polsku, więc i nadal tak chwala, przechodzą koło nauczycieli, ale żaden im nie odpowie.

W imieniu wielu ojców pytam się redakcyi szanownej „Wielkopolanina“, czy nie możemy skarg naszych przesać do posłów naszych w Berlinie. Ciekawiamy, co powie cały sejm? czy rzeczywiście już doszło do tego w państwie pruskim, że polskim szkolnym dzieciom między sobą już wcale nie wolno rozmawiać po polsku, nawet wtenczas, gdy ich rozmowy nie słyszy nauczyciel?!

Prosimy, żeby też inne pisma powtórzyły ten głos naszego żalu, żeby się o niem dowiedzieli nasi posłowie i inni.

Z szacunkiem . . .

NIEMCY.

— Cesarz Wilhelm II bardzo wszechstronną rozwija czynność, nie tylko jako monarcha ścieśniający węzły przyjaźni ze wszystkimi po kolei monarchami, jako strażnik pokoju europejskiego, jako naczelnik siły zbrojnej cesarstwa na polu organizacyi wojskowej; jego czynność sięga dalej jeszcze, wnikając w szczegóły publicznego życia, których nie zwykli tykać monarchowie. Oto ogłaszają gazety, że sam cesarz wyteższy sądową skargę przeciw redakcyi kilofskiej gazety („Krieger Ztg.“) za to, że przedrukowała pamiętniki cesarza Fryderyka z roku wojny austriackiej 1866. — Dotychczas książę kanclerz bardzo wiele powytaczał procesów różnym redakcyom i osobom; po raz pierwszy widzimy pono jako oskarżyciela samego monarchę.

— Parlament niemiecki rozpocznie swe wakacje gwiazdkowe w dniu 15 b. m.; obrady rozpoczną się na nowo prawdopodobnie w połowie stycznia r. p.

FRANCYA.

— Pewien obywatel, nazwiskiem Gilly, postanowił wykryć wszystkie brudne oszukaństwa i przekupstwa, jakie się dzieją pomiędzy ludźmi, którzy rządzą we Francyi. Najprzód zaczęł jakich dwudziestu. Jeden go zaskarżył, lecz przegrał, bo Gilly powiedział, że o nim nie myślał, a nazwisk nie był podał. Teraz tenże Gilly wydał całą książkę o różnych brudach wielkich ludzi. Wilson, który sam został skazany za sprzedawanie orderów, też odkrywa różne brzydactwa. Z tego powstają pojedynki. Widać z wszystkiego, że we Francyi zgailizna, mianowicie u góry. Powinni Francuzi nie o tém myśleć, jakby się zemścić na Prusach, lecz jakby się stać uczciwymi, bogobojnymi, szlachetnymi. Lecz zamiast bezbożność, źródło złego w kraju, zatamować, to oni takową szerzą. W Paryżu rada gmienna wydała książkę szkolną, której autor się chwali, że nie ma tam żadnej wzmianki o Boga i religii. Zaślepienie, które do jeszcze większego upadku doprowadzi Francję.

— Hrabia Paryż, książę Orleański, który zawsze liczy na to, że zostanie królem francuzkim, a wypędzony z kraju bawi

w Anglii, przyjmował w tych dniach u siebie deputacją rólników francuzkich, którzy przybyli oddać mu hold swój i zarazem poskarżyć się na ciężkie czasy dla rolnictwa.

Hrabia Paryża odpowiedział im tak, jak gdyby miał być jutro królem francuzkim. W kraju rozdieranym przez stronnictwa, mówił, rolnictwo nie może dawać dochodów. Chwilowo nie ma nadziei, żeby się czasy dla rólników polepszyły i nie będzie inaczej, dopóki w Francji nie będzie przywrócona monarchia, bo ona tylko może zaprowadzić w kraju stałe stosunki i wzbudzić w narodzie zaufanie do rządu.

Była to oczywiście tylko demonstracja wymierzona przeciw rządzi polskiemu, aby pokazać, że w Francji nikt z niej nie zadowolony.

AMERYKA,

— Z powodu wielkiego orkanu, który w zeszłym tygodniu wzdłuż wybrzeży Ameryki północnej szalał, rozbiło się nad brzegami Nowej Anglii, New Jersey i Wirginii przeszło 50 okrętów. 45 osób znalazło śmierć w nurtach morza. W pobliżu przylądka Lisburne, przy wnieściu do zatoki Behringińskiej, zatonął amerykański okręt rybacki „Ohio”, razem z całą załogą składającą się z 32 ludzi.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. W niedzielę rano, pomiędzy godziną 4 a 5tą uciekło z tutejszego więzienia dwóch zbrodniarzy. Jednym z nich jest Samuel Mesdzien z Radosławia, skazany w przeszłym tygodniu przez sąd przysięgłych na śmierć, drugim Adam Zyak, także z Radosławia, skazany na 4 lata cuchthauzu za krzywoprzysięstwo. U okna celi wisiał powróż, na którym rzekomo mieli się więźniowie spuścić na dół, ale była to zapewne tylko sztuczka z ich strony na zamydlenie oczów dozorców, gdyż równocześnie w drzwiach celi była wypalona dziura, przez którą mógł dorosły człowiek łatwo się przecisnąć, a i na dole znaleziono rano drzwi więzienia otwarte. Policja i żandarmi poszukują zbiegów.

„Głupcy nigdy się nie skończą”, mówi jedno przysłowie, a że jeszcze głupców na świecie nie brak, pokazuje to następujący przypadek. W okolicy Olsztyna mieszka właściciel nazwiskiem R., posiadający 6 wiók roli. Chciałby on się ożenić, ale potrzeba mu żony — z dużo piędzmi. Naraz dowiedział się przypadkowo od pewnej kobiety, że tu w Olsztynie pewna służąca, która i za mamkę już była, 18 tysięcy talarów po swoim wujaszku z Ameryki odziedziczyła. R. zabrał się natychmiast, przybył do Olsztyna i zapytał się ojej dziewczyny, która pomimo wielkiego spadku jeszcze służby nie opuściła, czy po pierwsze jest prawdą, że ma tyle pieniędzy, a po drugie, czyby go chciała. Dziewczyna na oba pytania odpowiedziała potakująca. — Uszczęśliwiony młodzieniec wziął natychmiast dziewczynę ze służby do swych rodziców, aby mu się czasem niewierną nie stała, przyodział ją od stóp do głowy, zamówił jedwabną suknię na zaręczyny, wspaniałą toaletę do ślubu — i czemużby nie! dla kobiety, która wnieśie 54 tysiące marek w dom, można już coś poświęcić. Piędzde, jak bogata spadkobierczyni powiadała, są w Królewcu, na kasie oszczędności, a książkę kwitową dała matce do schowania, ale w dzień po ślubie to się wszystko znajdzie. Nasz bohater uwierzył jej — kupił dziewczynę za 150 m. płaszc, za 300 m. zegarek itd. Przed kilku dniami miało się odbyć wesele. Dzień przed ślubem zapytał R. od swój narzeczonej, aby

mu pokazała książeczkę z kasy oszczędności. Ta z początku zbywała go wykrętami, a gdy widziała, że narzeczony staje się coraz ostrzejszym — ułotniła się. Cała rzecz o spadku była naturalnie oszukaństwem, R. musiał swoją łatwowierność dosyć drogo opłacić i byłby o włos miał kobietę w domu, któraby się już była o to postarała, że i 6 wiók by na wiatr poszło. Jak powiadają, miała się ewa oszustka powiesić.

— Z Warmii piszą do „Pielgrzyma”: Zdaje się, że u nas przez niemieckie kazania między przeważnie polskim ludem nie dość oświata się podniosła, gdyż w niektórych miejscowościach koniecznem się okazało ludowi polskiemu polecać po kazaniu jeszcze i niemieckie książki.

Otóż w St... w parafii polskiej (bo zaledwo 5 procent Niemców w niej się znajduje) w niedzielę po kazaniu miejscowy wikary ogłosił ludowi, iż niemiecki „Ermündischer Kalender“ jest najlepszym z kalendarzy i takowy poleca.

Zapewne polecającemu i nie wiadomem było, iż w naszych stronach lud zna i czytuje znacznie więcej również bardzo dobre i polecenia godne katolicko-polskie kalendarze. Może by i te polecieć polskiemu ludowi nie było grzechem.

* Frombork. W dzień św. Andrzeja otrzymał Najprzew. ks. Biskup warmiński jako w dniu swoich imienin bardzo wiele powinszowań z rozmaitych stron. — Najprzew. ks. Biskup udzielił ks. Bornowskiemu w Lichtenau (dekanat Mehlsak) kanonicznej instytucji na tamtejsze probostwo.

* Morąg. Minister dla spraw duchownych udzielił stolicy biskupiej chełmińskiej w Pelplinie pozwolenia na wystawienie katolickiej kapliczki w Morągu.

* Lesiny. We wtorek zeszłego tygodnia poświęcony tu został nowy cmentarz. Piękną mowę powiedział najprzód ks. proboszcz Warkowski z Klonu, a cmentarz poświęcił ks. Jabłoński, który otrzymał do tego upoważnienie od najprzew. ks. Biskupa.

* Sztum. W dniu 28 z. m. odbyło się tu posiedzenie sejmiku powiatowego, na którym uchwalono wybudować szosę z Starego-targu przez Trupy, Buchwald, Żuławkę (Pasilge) do szosy żuławsko-staropolskiej (Altfelde). Szosa tej nie uchwaliby może jeszcze powiat, ale okazała się jej potrzeba, skoro postanowiono wybudować drogę żelazną z Malberka na Szropy, Trupy, Waplewo, Kiszpork, (Dzierzgoń) Maldenten do Ostrudy. Kolęj ta nie miałaby bowiem żadnego znaczenia, gdyby do stacyi jej nie doprowadzono szos, bo drogi tamtejsze są mianowicie w czasie roztopów wcale nie do przebycia. Szosa uchwalona będzie miała 1 i pół mili długości i prawdopodobnie prędko wybudowaną zostanie, bo powiat ma na nią już 100 tysięcy marek, a oprócz tego otrzyma od rządu 10 m. za metr; pozostaje zatem jeszcze tylko około 100 tysięcy m. do pokrycia, na co prawdopodobnie powiat dług zaciągnie.

* Krajanka. Kościół w Krajance okradli. Złodzieje wpaścili się do grebowców, pośleli drzwi w podłodze i następnie zabrali skarbonki z przed wielkiego ołtarza, zeszli znowu do sklepów i tam rozbiwszy skarbonkę, ułotnili się tą samą drogą. Nie obłowili się zbytnio, bo wiele pieniędzy w skarbonce nie było; dopiero ją przed tygodniem wypróżniono.

* Kartuzy. Stajnia właściciela P. w Zucominie została przez burzę zupełnie spustoszoną. — W Sierakowicach obaliła się owarzarnia; na 150 owiec wyciągnięto 46 zabitych.

* Wystruć. Sąd przysięgłych skazał na początku roku bieżącego na śmierć zarządcę młyna Schneidra i jego żonę, którzy

wspólnie zamordowali pierwszego męża Schneidrowej. Ponieważ cesarz ich nie ulaskawił, oboje na śmierć skazani zostaną wkrótce ścięci przez kata Krautsa z Berlina.

* Bydgoszcz. W dniu 28 listopada areztowano wieczorem sołtysa Ernsta z Okola, który miał przemieścić piędzde urzędowe w ilości około 13 tysięcy marek.

* Z nad granicy polskiej donoszą, że Rosyanie zamierzają od Nowego Roku postarunki na granicy pomnożyć, a to dla tego, aby o ile możliwości przemycań towarów koniec położyć. Straż nadgraniczna i tak już została w ostatnich czasach zwiększona; jeden kordon od drugiego jest o tysiąc kroków oddalony a w każdym znajduje się 15 do 20 żołnierzy pieszych i 3 do 4 konnych. We dnie wychodzi z każdego kordonu tylko dwóch żołnierzy na granicę, w nocy jednakże wychodzą wszyscy żołnierze z wyjątkiem jednego, który strzeże domu. Zatem co sto kroków mniej więcej stoi jeden żołnierz, konni jeżdżą tu i tam po granicy; prócz tego mają niektórzy żołnierze jeszcze psów przy sobie. Jakim sposobem przemytnicy pomimo to przechodzą przez granicę, to jest zagadką; śmiało jednakże twierdzić można, że póki tylko przemysłnictwo się oplaci, nigdy przemytników nie zabraknie, choćby i jeden żołnierz tuż przy drugim stał.

* Z Berlina donoszą do „Germanii“ o nader smutnych stosunkach kościelnych. Z korespondencji tej wyjmujemy tylko następujące wypadki: Jeden z tutejszych proboszczy wstąpiwszy do zakrystyi, zastał tam sześciolatniego chłopca stojącego. Na zapytanie proboszcza, czegoby żądał, odrzekł chłopiec ze śmiałością właściwą berlińskim dzieciom: „Chcę być ochrzczonym!“ — Sprawa się tak miała: Chłopak ten miał być do szkoły przyjętym, a komisya szkolna zażądała świadectwa chrztu, a ponieważ chłopiec ten jeszcze nie był ochrzczony, więc poszedł sam do kościoła, aby się dać ochrzcić. — Inny proboszcz spostrzegł pewnego rana 10-letniego chłopca stojącego z jakimś zawiniątkiem pod pachą w zakrystyi. Proboszcz się pyta, co tam miał. Na te słowa chłopak otwiera zawiniątko, i ku zdumieniu kapłana przedstawia się oczom jego nowonarodzony obywatel berliński, peczęm chłopak rzekł: „Ojciec jest w robocie, a matka leży chora, przeto przyszedłem prosić księdza proboszcza, żeby był łaskaw tę dziewczynę ochrzcić.“ — Inny katolik dał niedawno naraz swoje pięcioro dzieci w wieku od 6 miesięcy do 6 lat ochrzcić. Liczba większych dzieci nieochrzczonych w parafii św. Jadwigi jest tak wielką, że zaprowadzone osobną naukę dla chrzestniaków, którą nauką o chrzcie nazwano. — Obojętność religijna jest wielka. Niekiedy żądają kościelnego pogrzebu osoby, które wszystkie swoje dzieci w wierze ewangelickiej wychowywać pozwalają i nigdy do kościoła nie chodzą, chociaż ojciec i matka są katolikami.

* Zwłoki Mickiewicza spoczywają dotychczas w Paryżu. Otóż kiedy naród za sprawą młodzieży zebrał 100 tysięczny fundusz na wystawienie pomnika temu największemu wieszczowi polskiemu, i kiedy myśl ta już niedługo zostanie urzeczywistnioną — młodzież krakowska postanowiła również sprowadzić nieśmiertelne zwłoki do kraju i umieścić je w grobach królewskich na Wawelu.

Z odwołaniem pomnika ma przybyć i ciało wieszaka do Krakowa. Aby myśleć tę urzeczywistnić, zebrała już młodzież akademicka przeszło 2 tysiące zlr., lecz suma to jeszcze zbyt mała. Wydał więc odnośny komitet odezwę do narodu z prośbą o datki na ten cel, i spodziewać się należy, że każdy choćby najskromniejszym datkiem przyczyni się do spełnienia tak patriotycznego czynu. Redakcyje pism krajowych przyjmują datki.

* **Francuskie kolonie karne.** Były deputowany Ordinaire, którego ministerium Rouvier wysłało do Nowej Kaledonii dla zwiedzenia kolonii karnych, opowiada jednemu z współpracowników „Cocarde“ wrażenia swoje jak następuje: Galery nie są niewątpliwie siedliskiem rozkoszy, ale nie są także owem piekłem, jakie sobie zazwyczaj przedstawiamy, a roboty przymusowe są o wiele mniej uciążliwe, niż ogólnie przypuszczamy. Aresztanci podzieleni są według świadectw, jakie otrzymują, na pięć klas. Po czterech latach mniej więcej, aresztant, jeżeli się dobrze sprawował, dostaje się do pierwszej klasy i wówczas, nie wiem, któryby wieśniak albo kapitalista francuski się z nim nie zamienił. Aresztant pierwszej klasy otrzymuje koncesyą t. j. 7 hekt. gruntu i dom; może się ożenić z jedną ze skazanych kobiet i jeżeli dobrze gospodaruje, prowadzi spokojne życie właściciela ziemskiego. Widziałem w Beureil rodziny aresztantki odchodzące w niedzielę na mszę do kościoła. Wszyscy mieli konie i powozy, kobiety ubrane były w jedwabie a dzieci w koronki. Pewien Normandczyk, aresztant 65-letni, zwany „ejeiec La Chopinett“, rzekł do mnie: „Jestem od lat 10-ciu na galerach a od 6-ciu w koncesyi. Sprowadziłem obu moich synów z Francji a interesy idą tak dobrze, iż rocznie flancję kawy za 6 do 7 tysięcy franków. Ach, mój panie, gdybym to był wiedział! Byłbym 19 lat wcześniej popełnił morderstwo.“

ROZMAITOSCI.

— **Koniec świata.** Amerykanin Divine przepowiada koniec świata na r. 1920... — Twierdzi on, iż w tymże czasie elektryczność nagromadzona w ziemi zetknie się bezpośrednio z masą, znajdującą się w centrum i rozewie kulę ziemską. Drugi, również pomysłowy jego współziomek zadał sobie pracę obliczenia rozmiarów nieba, opierając się na danych zawartych w Apokalipsie. Według jego obliczeń niebo składa się z 57,597,500,000 pekoł, z których każdy ma od 16 do 19 stóp kwadratowych.

— **Niegdyś a teraz.** Półwysep, na którym stoi obecnie miasto Nowy Jork, w roku 1668 Indianie sprzedali Europejczykom za 10 koszul, 30 par pończoch, 10 karabinów, 80 kul, 30 funtów prochu, 30 toporów, 30 kotłów i za jedną miedzianą brytannę. Obie strony sądziły wówczas, że zrobiły bardzo dobry interes. Ileż koszul, pończoch, karabinów itd. kupiłoby się obecnie za wartość Nowego Jorku?

— **Materac budzik.** Jeden z tapicerów warszawskich pracuje obecnie nad materacem bu-

dzkiem, który na daną godzinę śpiącego podniesie z łóżka. Materac jest sprężynowy, wewnątrz posiada zegar i odpowiedni przyrząd do podnoszenia. Nowy wynalazek przeznaczony będzie naturalnie dla śpiących „snem twardym.“ Materac ma być przedstawiony na wystawie w muzeum warszawskim.

— **Jednym z najpiękniejszych nabożeństw w kościele katolickim, a szczególnie polskim, jest Msza św. przez cały adwent przed wschodem słońca się odprawiająca, zwana Roraty.** „Kronika Rodzinna“, wychodząca w Warszawie, tak pisze o Roratach: „W kościele polskim Adwent uświęcony jest właściwie u nas nabożeństwem, Roraty zwanem. Jest to msza przed świtem śpiewana na cześć Bogarodzicy, od słów „rorate coeli“ (spuściecie rosę niebios) się rozpoczynająca. Przy tej mszy siedm świec na ołtarzu gorze, jak w starym zakonie przed przyjściem Chrystusa świecznik siedmioramienny rozlewał światło przed zasłoną Przybytku w Jerozolimskiej świątyni. Jak daleko sięgały granice Rzeczypospolitej Polskiej, tak daleko się odprawiają dotąd Roraty. W Północnych Węgrzech i na Spiszu, aż po Koszyce, Roraty pozostały pomnikiem panowania Polski. Roraty już znane były w Polsce za Bolesława Wstydlwego, a następnie przyniesione przez Przemysława. Król pierwszy przystępował do ołtarza ze świecą zapaloną i tę na najwyższym lichtarzu w środku osadzał, mówiąc: „Gotów jestem na sąd Boży.“ Drugą świecę obok wstawiał pierwszy Biskup, trzecią senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, siódmą knieź, każdy powyższe powtarzając słowa.

— **Cudowna odpowiedź.** Dawnemi czasami, kiedy to jeszcze świecili się szubienice, schwytano w mieście Rychwało człowieka, zapewne jakiego winowajcę, bo rada miejska, mająca wtedy moc karania śmiercią, w swojej wielkiej mądrości zawyrokowała, aby go na szubienicy powiesić. Stało ją na wyrok, ale nie na szubienicę. Budować, to przewłoka i koszt; ale doradził jeden z ławników pożyczyc szubienicy z Zagórzewa. Wysłano zatem gońca z prośbą o pożyczanie szubienicy do rady miejskiej w Zagórzewie. Ta zaś, uniesiona zarozumiałością, tę odmowną dała odpowiedź:

— **My dla siebie i dla naszych dzieci** wystawili szubienicę, a nie dla wisielców Rychwała.

— **Koty współzawodnikami gołębi pocztowych.** W Belgii zawiązało się towarzystwo mające na celu wychowanie kotów, któreby mogły współzawodniczyć z gołębiami pocztowymi, wstawionymi podczas wojny francusko-pruskiej. Okazało się, że kot dobrze ukryty w zamkniętym koszu, przewieziony koleją o mil 20 od miejsca swego pobytu, i wypuszczony w nocy, nazajutrz znajdował się już w progu kuchni dawnego miejsca. W Leodyum powtarzane to doświadczenie na większą skalę, wywoławszy w okolicy miasta 33 koty na znaczną odległość. O drugiej po północy wypuszczono je.

O szóstej godzinie wieczorem tegoż dnia zjawił się pierwszy z tych kotów w swym domu, a w przeciągu 24 godzin wszystkie już były na swych miejscach. Powyżej wzmiankowane towarzystwo pragnie wyzyskać ten ciekawy instynkt zwyczaj w miejscach sobie nieznanymi i w ciemności wykształcić koty na niepocztowych listonoszów.

— **Sielanka.** Dziewczyna wiejska prowadzi cielę do domu i śpiewa sobie wesoło.

— **Pewno cię kto pocałował, żeś taka wesoła?** — rzekł przechodzący panicz.

— **A czy to pocałowanie dodaje wesołości?** — zapytuje dziewczyna.

— **Naturalnie!** — odpowiada panicz.

— **No, to wielmożny pan niech pocałuje moje cielę, bo ono bardzo smutne** — odrzekła dziewczyna

* **Jak tuczą drób' w Ameryce.** Żeby mieć w czasie zimy świeżą i zdrową a posiłną karmę dla drobin, gospodarze tamtejsi wymyślili taki na to sposób: Duże ale płytkie skrzynie drewniane napelniają piaskiem i ustawiają je w izbie blisko pieca, a zasiewszy w nie pomieszane razem ziarna pszenicy, jęczmienia i owsa, mocno zwilżają piasek. Po upływie 4-ch dni, gdy już nasiona skielkowały, wysypuje się je ze skrzyń wraz z piaskiem i zadaje kurom, które już same wygrzebią z niego ziarno. Tymczasem opróżnione skrzynie znowu napelnia się piaskiem i zasiewa na nowo, a tym sposobem ma się co dzień świeżą paszę dla drobiu. Zachodu około tego nie wiele, boć każdy potrafi sam sobie takie skrzynie zbudować, więc dobrze by było i u nas zwyczaj ten zaprowadzić.

Sprzedaj drzewa.

We wtorek, 11 grudnia o 10tej w Łucku (Locker).

W piątek, 14 grudnia o 10tej w Jablonce.

W poniedziałek, 17 grudnia o 10tej w Lutkenwalde.

W środę, 19 grudnia o 10tej w Biesalu.

W piątek, 21 grudnia o 10tej w Jablonce.

Do dzisiejszego numeru dołączamy spis książek jakich nabyć można w księgarni Katolickiej w Poznaniu, na co zwracamy uwagę Czytelnikom naszym.

Loterya na budowę kościoła w St. Annual.

— Ciągnięcie nieodwołalnie 15 grudnia 1888.

Ogólna wartość wygranych **8000 marek.**

Cena losu 1 m.; 11 losów 10 m. Porto i lista 30 f.

Losy 179 król. pruskiej loteryi zawsze w zapasie w rozmaitych czastkach. Na żądanie prospektu.

AUG. FUHSE, Dom bankowy. **BERLIN,** W., Friedrichstrasse 79, im Faberhause.

Adres do telegramów:
Fuhsebank - Berlin.

Stare, sławne, prawdziwe Krople św. Jakóba bosych mnichów.

Do pownego wyleczenia cierpien żołądka i nerwów, nawet takich, którym dotychczasowe środki lecznicze nie nie pomogły, mianowicie chroniczny katar żołądkowy, kurcze, nudzicia, bojaźliwe, bicie serca, ból głowy itd. — Blizsze objaśnienie w dołączonym do

każdej flaszki prospekcie. — Do nabycia w Aptekach, flaszka 1 m., duża flaszka 2 m.

Skład główny: M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, aptekarz G. Lepehne w Szczytnie, aptekarz J. Willutzki w Rynio; dalej nabyć można za pośrednictwem panów: E. Geilen J. Biszytka i Gustawa Grzybowskiego w Reszlu.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.

Profesora dr. Liebera

Elixir wzmacniający nerwy

usuwa zupełnie najporczywsze cierpienia nerwowe, mianowicie blednicę, bojaźliwe uczucia, ból głowy, migrenę, bicie serca, cierpienia żołądkowe i t. d. — Blizsze objaśnienie w dołączonym do każdej flaszki cyrkularzu. — Za poprzedniemi przesłaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszkach po 1,50, 3 i 5 marek.

Skład główny: M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz G. Lepehne w Szczytnie, Aptekarz J. Willutzki w Rynio; dalej nabyć można za pośrednictwem panów: E. Geilen w Biszytka i Gustawa Grzybowskiego w Reszlu.

Kalendarze na rok 1889!

Kalendarz Chelmiński 0,20, Kalendarz Toruński 0,50,
Kalendarz Nowy Poznański 0,50, Kalend. Maryański 0,60,
poleca i wysyła odwrotnie

E. Buchholz,

księgarnia w Wartemborku (Wartenburg O.-Pr.)